

EMERYT DANIEL KUBALA

Związkowcem się jest, a nie bywa

► **NOWY GÓRNIK: Emeryt górniczy – czy zdążyłeś przyzwyczać się do tego określenia?**

DANIEL KUBALA: Tak, jestem emerytem od 1 czerwca, czyli już czwarty miesiąc. Wprawdzie czasami jeszcze budzę się rano z myślą, że powinienem iść do pracy, ale coraz bardziej przyzwyczajam się do nowego rytmu dnia.



► **A jak wygląda taki dzień?**

– Wstaję o godzinie 7. Zakupy, śniadanie, później prace domowe. Trzy razy w tygodniu zajmuję się wnuczkami Filipem, który ma już blisko 2 lata i jak wszystkie maluszki w tym wieku wymaga olbrzymiej troski i uwagi.

► **To krótka lista w porównaniu z tą sprzed czterech miesięcy.**

– Być może nie jest szczególnie okazała, ale zapewniam, że równie pochłaniająca.

► **Jak to się stało, że chłopak ze Szczyrku trafił do pracy w jastrzębskiej kopalni?**

– Jak często w życiu bywa, zadecydował przypadek. Chciałem zostać szlifierzem kryształów, ale był nabór do szkoły

górniczej. Oprócz gwarancji pracy szkoła oferowała stypendia i przybory szkolne. Pochodzę z rodziny, gdzie nie było luksusów i liczyło się wszystkie wydatki, więc była to dla mnie wielka pokusa. Poszedłem zatem do szkoły górniczej, skończyłem ją i podjąłem pracę w kopalni.

► **I wrosłeś tu na dobre. Nie chcesz wracać w rodzinne strony?**

– Wracam tam bardzo często, gdyż darzę to miejsce szczególnym sentymentem. Beskidy są niezwykle piękne, a mój rodzinny dom nadal stoi. To tylko godzina jazdy. Moje miejsce jest jednak tutaj. Z wiekiem coraz trudniej podejmuje się decyzje o zmianach, więc nie myślę o przeprowadzce.

Tym bardziej że z Kończycami wiąże się też wiele dobrych wspomnień. Tu dorastały moje córki, a w Jastrzębiu spędziłem całe życie zawodowe.

Zawsze starałem się podchodzić do swoich obowiązków odpowiedzialnie. Starałem się zrozumieć ludzi, pomagać w różnych problemach, bo ludzie do związku przychodzą nie tylko w sprawach służbowych. My pracę w związku rozpoczynaliśmy o godz. 5.15, aby pracownik przed szychcą mógł przyjść do nas do biura i spokojnie porozmawiać.

► **Czy zmiana przewodniczącego wpłynęła na funkcjonowanie związku?**

– Myślę, że nie. Heniu Markiton był wspaniałym zastępcą. Przez 10 lat podejmowaliśmy wspólnie decyzje, dyskutowaliśmy na najtrudniejsze tematy przed podjęciem ostatecznych ustaleń. Czasami nawet bardzo burzliwie, gdyż mój góralski temperament dochodził do głosu. Heniu sprawdził się rewelacyjnie, dlatego jestem pewien, że dalej poprowadzi związek tą samą, a może nawet lepszą drogą. Ma przejrzyste plany i jasną wizję swojej działalności, dlatego jestem spokojny o przyszłość ZZG JSW SA JAS-MOS.

► **Czy w twojej pracy zdarzyło się coś, co traktujesz jako porażkę?**

– Nie, chyba miałem wiele szczęścia i udało mi się uniknąć porażek. Choć

z żalem wspominam decyzję o konieczności odejścia od ZZGW. Razem budowaliśmy ten związek, wszyscy pracowaliśmy na jego wizerunek i w pewnym momencie, gdy była nam potrzebna pomoc, nasi koledzy jej nie udzielili. Sytuacja była wynikiem ustawy o związkach zawodowych, która mówi: jeden pracodawca, jedna organizacja. W Radzie Krajowej nie chcieli zrozumieć, w jak ciężkiej sytuacji jesteśmy i jak bardzo zależy nam na współpracy. Nie trzeba było wielkich działań, wystarczyło tylko wprowadzić kilka zmian statutowych. To jest ten element, który mnie najbardziej boli, że mimo próśb nikt nam nie chciał pomóc. Poczuliem się zdradzony.

► **Czy nie jest ci żal atmosfery, kolegów ze związku? Czy gdy rano wstajesz, nie masz ochoty pojechać do pracy?**

– Tak, na pewno zdarzają się takie tęsknoty. Czasami patrzę na zegarek i myślę, co oni tam robią. Miałem ustalony pewien harmonogram, więc łatwo mi przychodzi określenie, co mógłbym o tej porze robić w pracy. Tych lat zawodowej aktywności nie da się wymazać z pamięci. Tym bardziej że

HENRYK MARKITON: Daniel przez 10 lat był moim szefem, ale też nauczycielem i, przede wszystkim, przyjacielem. Jako szef był wymagający, czasem impulsywny, ale zawsze



dał się stonować. Można było z nim porozmawiać, bo był otwarty na argumenty drugiej strony. Jego decyzje były przemyślane, przedyskutowane, pozbawione osobistych animozji. Kierował się rozumą, a decyzje podejmowane w ważnych sprawach poddawał ocenie prezydium. Tak przejawiała się jego skromność. Nie był to szef z gatunku tych, co wszystko wiedzą najlepiej. Dlatego nadal lubię z nim rozmawiać, radzić się, i to nie tylko w sprawach zawodowych.

Najbardziej brakuje mi Daniela w reprezentowaniu związku na zewnątrz. Zajmowałem się płacami, organizowaniem

w tym czasie nie tylko wspólnie pracowaliśmy, ale również przyjaźniliśmy się. Nie pamiętam żadnego nieporozumienia, które mogłoby nas poróżnić. Zawsze miałem stuprocentowe zaufanie do Henia. Nigdy nie podważyłem jego decyzji, dlatego łatwo mogę się pogodzić z moją biernością zawodową, choć powtarzam kolegom, że gdyby potrzebowali rady, to mogą na mnie liczyć. Staram się bywać w biurze przynajmniej raz w tygodniu, bo związkowcem się jest, a nie bywa. Ta funkcja zostaje w człowieku chyba do końca życia.

► **Jakie masz plany, jakie marzenia, które teraz chcesz spełnić?**

– Jedno marzenie już udało mi się spełnić. Byłem na pielgrzymce do Ziemi Świętej, aby podziękować za te 33 szczęśliwie przepracowane lata oraz za udane życie rodzinne. Aby tylko zdrowie było, to wszystko dalej się ułoży. Bardzo wiele radości daje mi rodzina. Z optymizmem patrzę, jak rośnie mój wnuk Filip. Moja mama, która jest już w podeszłym wieku, też wymaga troski. Rodzina dodaje mi energii do działania i wyzwała we mnie najlepsze cechy.%

turystycznych imprez związkowych i szeroko rozumianą sferą socjalną. Teraz reprezentowanie związku jest częścią mojej pracy, więc staram się godnie zastępować Daniela.

WOJCIECH ROMAN: Z Danielem pracowałem 6 lat. Jest to człowiek obdarzony



niezwykłą charyzmą. Potrafił przedstawić swoje zdanie i argumenty, które przemawiały za jego słusnością. Z Danielem liczyli się nawet w ścisłym kierownictwie spółki. On powtarzał: „Rozmawiajmy merytorycznie, a nie mówmy o pierdołach”. W czasie naszej współpracy dał się poznać jako dobry kolega oraz ciepły, uczciwy człowiek. Dla niego najbardziej liczy się dom i rodzina. Dobrze, że czasem nas odwiedza.

OGŁOSZENIE WYBORCZE

Lider listy nr 3  Sojusz Lewicy Demokratycznej

MOTOWIDŁO

Tadeusz DO SEJMU

„...najważniejszy pozostaje człowiek”



Ogłoszenie wyborcze zleczone i opłacone przez Komitet Wyborczy SLD.